Rok IV. Lwów dnia 10. Lutego 1881. Nr. 2. i 3.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. **29.**
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.
Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29. Tamże można prenumerować oraz nabywać pojedyncze numera.

Pytania robotnicze.

I. Kto jest robotnikiem?

Mało jest ludzi, którzy nic a nic nie robią. Ogromna większość ludzi pracuje bądź to ręką, bądź głową. A jednak nie wszystkich, co pracują nazwać można robotnikami. Właściciel dóbr, fabrykant, przedsiębiorca, zawsze niby coś robi: Oblicza szanse interesu, wymyśla różne spekulacje, nadzoruje swoich robotników i wszystko to nazywa pracą, czasem nawet słusznie. Jeżeli zaś taki człowiek, jak to się często zdarza, mówi z udaną pokorą: „Ja też jestem robotnikiem, ja tak samo muszę pracować jak i wy robotnicy“ — to po prostu kłamie, aby wmówić w robotników prawdziwych, którzy na niego zarabiają, że między nim a nimi nie ma żadnej różnicy, że nie mają powodu żalić się na swój los. Ci fałszywi robotnicy i ich obrońcy ekonomiści starają się w ten sposób dowieść, że nie ma na świecie żadnej „kwestji robotniczej,“ bo nie ma osobnej klasy robotników. Dzieci i kpów łatwo złapać na taką plewę; ale ludzi z zastanowieniem i robotnika, który codziennie czuje swój los gorżki i patrzeć musi na zbytkowanie się swego „pana“, na takie gadanie z pewnością nie złapie.

Jakaż więc jest różnica między prawdziwym robotnikiem a udanym? Wcale niedługo się trzeba namyślać, aby odpowiedzieć na to, że różnica jest taka, iż jedni żyją z pracy własnej a drudzy z obcej.

Pomijamy zupełnie tych nie wielu, co rzeczywiście w całem swojem życiu nic zgoła nie robią: kapitalistów n. p. co żyją z renty lub lichwy (bo ucinania kuponów lub przechowywania i prezentowania weksli nikt w świecie robotą nie nazwie), bogatych dziedziców co trwonią majątek w zabawach, no, i próżniaków z nałogu wszelkiego gatunku. Tych wszystkich nikt nie zalicza do robotników i oni sami siebie nie zaliczają. Natomiast zastanówmy się chwilę nad „pracą“ wielkich właścicieli ziemskich, przedsiębiorców, fabrykantów itp. Dajmy na to, że zajęcie ich jest rzeczywiście do pewnego stopnia pracą. Czyż z tej pracy byliby oni wstanie wyżyć tylko (a nie mówimy już wcale o zbijaniu majątków), gdyby—? Oto gdyby na nich po prostu nie robili inni. Cóż zrobi taki człowiek ze swojemi spekulacjami i obliczeniami, skoro nie będzie komu wykonać takowych; kogoż on będzie nadzorował, gdy nie stanie robotników? Oto zginie z głodu mimo najpiękniejsze pomysły i spekulacje, bo majątek jego zamiast rosnąć coraz bardziej będzie się zmniejszać, aż go nie stanie na życie. Zresztą taki pan wcale nie jest do pracy zmuszonym. Jeżeli się zaś wytęża w kombinacjach i obliczeniach to tylko w tym celu, aby się jeszcze więcej wzbogacić. Gdyby mu oto nie chodziło, to może sobie oprócz robotników ręcznych, nająć jeszcze i takich białych murzynów, co za szczupłym wynagrodzeniem będą za niego myśleć, liczyć, zapisywać i nadzorować; interes będzie szedł jak dobrze urządzona maszyna, a nasz pan może sobie leżeć do góry brzuchem i zgartywać od czasu do czasu wpływające złoto lub papierki bankowe — ot, i cała robota!

Natomiast robotnik prawdziwy, t. j. taki co go pan przedsiębiorca najął aby za niego robił, nie mógłby przeżyć i dnia może gdyby ręce opuścił i nie pracował w pocie czoła; na niego nikt nie zarobi, a ten co go najmuje nie da mu ani grosza, skoro mu przestanie robić. A gdy pracuje, to zarabia tyle ile mu na życie właśnie potrzeba, albo odrobinę więcej, a czasem za to mniej. Bogactw on składać nie może, a nawet oszczędzić cokolwiek na wypadek choroby lub nieszczęścia nie jest wstanie.

Otóż to jest robotnik dzisiejszy! — istny niewolnik kapitału, murzyn biały. Różni się od kapitalisty przedewszystkiem tem właśnie, że nie jest kapitalistą, tj. że nieposiada kapitału. Kapitałem zaś nazywamy nie tylko pieniądze, ale wszystko co służy do wytwarzania bogactw i dóbr wszelkiego rodzaju, a zatem fabryk narzędzi, robotnik nie posiada i ziemi matki wszelkich bogactw, bo takowa jest podzielona między niewielu stosunkowo ludzi, którzy nią na swoją wyłącznie korzyść władają.

Z tego widzimy, że robotnikiem nazwać można tylko tego, który niemając własności ani w ziemi ani w kapitałach, zmuszonym jest wynajmować się kapitalistom, tj. sprzedawać im swoją pracę za cenę która mu musi wystarczyć na opędzenie kosztów swego utrzymania. Od czego zawisłą jest wysokość tej ceny, tj. płaca robotnika i jakie nią rządzą prawa zobaczymy później, tymczasem zaś musimy jeszcze wrócić do naszego pytania na czele postawionego.

Wiemy już z powyższego, że są robotnicy pracujący ręką (takich najwięcej) ale i tacy co pracują głową, tj. myślą. Do tych ostatnich zaliczamy tych, którzy bądź jako nauczyciele, bądź jako literaci i dziennikarze, bądź jako lekarze, bądź wreszcie jako technicy itp. pracują za wynagrodzeniem i z tego wynagrodzenia wyłącznie żyją. Lecz n i e wszystkich tych pracowników umysłowych zaliczać się godzi do klasy robotniczej. Należą oni do niej, — do nas — o tyle tylko, o ile działają rzeczywiście na korzyść ogółu, a nie na swoją tylko własną lub na korzyść jakiej klasy uprzywilejowanej. Nikt np. nie zaliczy do klasy robotniczej profesora ekonomii, który układa w system naukowy poglądy, które wymyślone są jedynie dla obrony wyzyskiwania, dla utrzymania kapitalizmu, nikt też nie nazwie „robotnikiem“ poety lub literata, co pieje hymny na cześć złotego cielca „aby mu się dobrze działo na świecie“, ani też adwokata, który bywa „adwokatem“ tj. obrońcą, tylko dla tych co więcej płacą.

Lecz i co do kapitalistów wypadnie nam zrobić zastrzeżenie i to bardzo ważne. Nie każdy jest kapitalistą w właściwem tego słowa znaczeniu, co posiada jakąś własność lub prowadzi przemysł na własną rękę. Włościanin, mający kilka morgów gruntu posiada wprawdzie ziemię, a więc kapitał, a jednak nie jest kapitalistą, bo ta ziemia bez jego własnej pracy nie może go wyżywić; musi on ją skrapiać potem swego czoła, a i tak jeszcze najczęściej wyżyć nie może. „Mały majster,“ jest wprawdzie

także przedsiębiorcą, posiada także kapitał w narzędziach, a czasem nawet najmuje sobie ludzi do roboty; a jednak nie jest on kapitalistą, bo chociaż ma czasem pomocników najętyeh, to i sam koniecznie musi pracować i to ciężko pracować.

Praca ta jego żywi go od biedy, a czasami to i na życie mu nie starczy i jest on biedniejszym jeszcze od czeladnika, z którym zresztą i co do praw politycznych jest zazwyczaj równym, bo płacąc mały tylko podatek nie ma prawa wybierania posłów itp. Wreszcie taki drobny przedsiębiorca wiecznie jęczy pod naciskiem wielkiego kapitału, który z nim konkuruje i wreszcie go pożera, jak to codziennie widzimy.

Tak więc włościanin kilkomorgowy i mały majster rzemieślniczy również są robotnikami, są — proletarjatem. Wiemy więc już dokładnie kto nasz, a kto nie nasz. Wiemy jaki jest rozdział na klasy społeczne: pracującą i używającą. Zachodzi pytanie, czy taki rozdział jest koniecznym a więc, jak twierdzą ludzie, którym ten rozdział jest na rękę — naturalnym, czy też tylko sztucznym ti. przypadkowym i doczesnym.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, wypadnie nam się najpierw zastanowić nad tem, skąd się wziął dzisiejszy robotnik najemny, jak przyszło do tego, że praca ludzka może być kupowaną na targu jak towar?

Lwowskie zgromadzenie robotników.

z d. 30. stycznia 1881.

Nasza burżoazja nie ma powodu żalić się na nas. Wykluczeni z wielkich i małych parlamentów i podparlamentów, skazani na milczenie w sprawach najżywotniejszych, jedno mamy pole do objawienia swego zdania, do użalenia się na swoją biedę, a tem jest — jak to słusznie jeden z mowców zeszłej niedzieli zauważył, zebranie ludowe. Pierwsze takie zebranie odbyło się w r. 1879, od tego zaś czasu ani razu nie zdobyli się towarzysze lwowscy na taką manifestacją chociaż powodów do tego było, rozumie się, nie mało. Wtedy dopiero, gdy już z najrozmaitszych stron, a nawet wręcz nam nieprzyjaźnych, zaczęto poruszać sprawy takie jak powszechne głosowanie i zmianę ustaw przemysłowych, gdy już towarzysze nasi w głównych ogniskach przemysłu zdanie swe objawili, wtedy i lwowscy robotnicy zdobyli się wreszcie na publiczne objawienie a raczej ponowienie swych żądań.

Gdy zaś robimy taki zarzut lwowskim towarzyszom, nie możemy także przemilczeć faktu, który nas uderzył na najświeższem zebraniu lwowskiem, faktu ze wszech miar zadawalniającego, a to że w usposobieniu braci tutejszej zaszły zmiany i to znaczne zmiany na lepsze. Poczucie godności robotniczej, świadomość praw, zrozumienie istotnych potrzeb stanu roboczego — zrobiły znaczne postępy od czasu pierwszego zebrania, a gdy tak dalej pójdzie — o czem nie wątpimy, to cel nasz musi być osiągniętym!

Porządek dzienny zebrania, do którego i tym razem inicjatywę wzięła redakcja „Pracy“, składał się z dwoch spraw: 1) Rozszerzenie prawa wyborczego. 2) Zmiana ustawy przemysłowej. Początek naznaczono na godzinę 3cią popoł. O god. $3^1/_2$ wielka sala „Gwiazdy“ była już tak pełną, że wielka część przybyłych musiała zająć przyległe pokoje, które się również tak wnet napełniły, że spóźnieni wcale już miejsca nie znaleźli. „Gazeta Narodowa“ ocenia liczbę obecnych na zebraniu na przeszło 300.

Zgromadzenie zagaił kilkoma słowy Józef Daniluk, wskazując na ważność spraw na porządku dziennym będących, poczem obrano przewodniczącym tow. Strzeleckiego (złotnika,) który przybrawszy na sekretarzy Cichockiego (krawca) i Daniluka, udzielił głosu Janowi Udałowiczowi (stolarzowi.)

Tow. Udałowicz w sposób bardzo żywy i jędrny wykazał braki w obecnem urządzeniu przemysłowem, a gdy zaczął krytykować postępowanie z robotnikami tutejszego biura przemysłowego (t. z. kancelarji rękodzielniczej czyli „piątego biura“) a zebrani przyklasnęli jego wywodom (głosy się odezwały: „precz z 5em biurem!“) p. komisarz Zajączkowski (który wraz z p. Zawałkiewiczem i kilkoma mniej lub więcej widocznymi ajentami reprezentował władzę rządową) widział się spowodowanym interwenjować i zagroził mowcy odebraniem głosu. Groźbę swą rzeczywiście wykonał, gdy mowca zaczął się rozwodzić nad naszą nędzą i uciskiem.

Po Udałowiczu zabrał głos Antoni Mańkowski (drukarz). W całogodzinnej prawie mowie, przerywanej oklaskami i charakterystycznymi „głosami z publiczności“; wykazał tow. M. konieczność i słuszność domagania się prawa wyborczego i zmian w ustawodawstwie przemysłowem i krytykując nielitościwie rządowy projekt nowej ustawy przemysłowej. „Nie ma klas uprzywilejowanych, rzekł mowca — wszyscy jesteśmy równi ludzie i równe mamy prawa, których się domagać winniśmy“... Niech nas to nie zraża, że nasze petycje idą do kosza, że może jaka przekupka w nie pieprz zawija; kołatajmy, pukajmy a w końcu będzie nam otworzono. Jesteśmy wyjęci z pod praw, bo prawa te układają ludzie wpływowi na swoją korzyść, uchwalają dla nas, lecz bez nas. Uchwalili ordynację wyborczą, której podstawą są podatki opłacane. „Lecz oni tych podatków nie płacą, tylko je wnoszą; my, konsumenci, robotnicy, wszystkie podatki opłacamy“. Tu wykazał mowca jak robotnik kupując n. p. chleb, opłaca pośrednio wszystkie podatki za szlachcica co produkuje zboże, za młynarza co je miele, za piekarza co chleb wypieka i za przekupnia, który go sprzedaje. Dalej mówił o podatku krwi, który opłacamy równo z innymi. „A jakież w zamian zato mamy prawa?“ „Żadne!“ odezwały się głosy w sali. „Czyż, pytał mowca — rolnik ów, lub właściciel młyna parowego, piekarz, kupiec, są może mędrszymi od robotnika dlatego, ze wnoszą do kas rządowych podatki przez nas opłacane? Czy majster musi być zawsze mędrszym od czeladnika? (Głos: „Czasem głupszy od niego!)“ Gdy mowca przeszedł na temat lichwy i przytoczył przykład z działania banku włościańskiego p. komisarz rządowy przerwał mu mowę, twierdząc że to nie należy do rzeczy. W ogóle interwenjował p. komisarz sześć razy.

Co do ustawy przemysłowej, wytknął tow. M. „przymus“ w jakim się lubuje projekt rządowy: „przymusowe korporacje“, „przymusowe kasy zapomogowe“, przymusowe, bo pod grozą aresztu zostające — dotrzymanie umowy roboczej i t. d. Wykazał jednostronny kierunek ustawy ku obronie wyłącznie pracodawców, wspominał o książeczkach roboczych, w których — jak się wyraził — należałoby jeszcze zaprowadzić — fotografie.... Gdy mowca wskazał na brak postanowienia co do liczby godzin roboczych i skonstatował, że u nas często robią po 15 godzin dziennie, głos jakiś gromko się odezwał że „czasem i dwadzieścia!... Wreszcie skonstatował mowca niesprawiedliwość jaka jest w tem, że rząd np. opiekuje się nawet stanem włościańskim, dając mu zapomogi w razie potrzeby, a tylko miejskich robotników zupełnie pomija, jakby ich wcale nie było i jeszcze raz wezwał zebranych do solidarności i domaganie się praw swoich i zakończył ruskiem przysłowiem: *Hromada to wełykij czołowik.* Schodząc z trybuny tow. M. wśród żywego protestu c. k. komisarza wzywał jeszcze do popierania „Pracy“, jako jedynego organu robotniczego.

Po odczytaniu nadeszłych telegramów zabrał głos tow. Antosiewicz (majster tokarski). „Jestem majstrem samoistnym — zaczął on, — lecz dziś nim jestem, a jutro mogę być czeladnikiem. Między nami nie ma żadnej różnicy. Interes nas jest wspólny i potrzeby wspólne“.

Tu wykazał mowca ucisk jaki ze wszech stron cierpi drobny rękodzielnik: „Wielki przemysł nas przygniata, lichwa wysysa a podatki dobijają“. Dalej wykazał że jakkolwiek „majster“, z prawa wyborczego nie wiele korzysta, gdyż ten

tylko ma prawo co płaci „więcej“ podatków. Mowca wezwał zebranych do przyjęcia rezolucyj.

Koleżak (drukarz) mówił o równości praw i kilkoma dosadnymi argumentami poparł proponowane rezolucje.

Tow. Jaworski (szewc) wśród oklasków mówił o zgubnej konkurencji, jaką robi dom karny wolnym robotnikom i proponuje dodatkowy wniosek dotyczący roboty więziennej, który jednomyślnie przyjęto. Czytelnik znajdzie go na końcu rezolucji, którą niżej podajemy.

Tow. Kwaśnicki (szewc) mówił o cechach i z praktyki wykazywał nadużycia t. zw. korporacyj. Szczegółowo wykazał jak to robotnik (niesamoistny) wobec korporacji ma same tylko obowiązki a żadnych praw; musi płacić, sam nie wie na co, a jak zachoruje, to nawet zapomogi nie dostanie,

Po przemówieniu jeszcze tow. Cichockiego podane pod głosowanie rezolucje, które jednomyślnie przyjęto z dodatkiem Jaworskiego.

Komitetowi odznaczeni czerwonemi kokardkami, pomimo dość burzliwego usposobienia zebranych, przez taktowne postępowanie zdołali utrzymać porządek, który mógłby służyć za wzór niejednemu zebraniu „politycznie dojrzałych inteligentów“.

Treść nadeszłych telegramów jest następująca:

KRAKÓW d. 30. b. m.: Duchem uczestniczymy waszemu zgromadzeniu. My również uważamy powszechne prawo wyborcze i reformy ustawy przemysłowej za jedyne środki, mogące podnieść nas jako obywateli i ludzi. Łączymy głos nasz z waszym. Nasze życzenia jednakie. Robotnicy Krakowa.

DROHOBYCZ d. 30. b. m.: Robotnicy drohobyccy, jedni duchem z wami, przyłączają się do uchwał wolnego zgromadzenia lwowskich towarzyszy. Grono drohobyckich robotników.

LIBEREC d. 30. b. m. (Reichenberg w Czechach, główne miasto fabryczne w całej Austrji). Koledzy z Liberca przyłączają się do waszych uchwał, bo powszechne wolne prawo wyborcze, jest koniecznem, by na przyszłość lepiej nam było i potępionej przez robotników kłótni narodowościowej koniec położyć. W imieniu kolegów, Hanisch.

Odczytanie tych telegramów przyjęto oklaskami i okrzykami: „niech żyją!“

Po zgromadzeniu przyszedł na ręce przewodniczącego następujący telegram:

DROHOBYCZ d. 30. b. m.: Serdeczne pozdrowienie zasyłamy od młodych robotników. Szczęść Boże. Sommer, Schwakowitz, Czupkiewicz, Kobryń.

A) Do punktu I. porządku dziennego:

Zważywszy, że wobec ordynacyj wyborczych obecnie w Austrji obowiązujących, ogromna większość obywateli, a mianowicie robotnicy, pozbawieni są prawa głosowania przy wyborze reprezentantów państwowych, krajowych i gminnych, że zaś masa ludności nieuprawniona do głosowania tak samo ponosi ciężary publiczne jak i uprawnieni, a mianowicie opłacając podatki pośrednie i podatek krwi;

zważywszy dalej, że potrzeby i interesa tej klasy co najmniej równie ważne są dla społeczeństwa, jak i interesa innych klas, że zaś te potrzeby i interesa dopotąd nie mogą znaleźć odpowiedniej obrony, dopokąd robotnicy nie będą mieć udziału w wyborze reprezentacyj, a to dlatego, że dążności klas uprzywilejowanych, obecnie u steru będących w najważniejszych punktach nie są zgodne z interesami ludu;

zważywszy jeszcze, że za podstawę uprawnienia do głosowania wzięto tylko opłacane podatki, a więc majątek; co jest urządzeniem niesłusznem i z zasadami moralności niezgodnem;

zważywszy nakoniec, że robotnicy przemysłowi i rękodzielnicy co do stopnia wykształcenia nietylko na równi stoją z włościanami używającymi prawa wyborczego z tytułu swojej własności, lecz najczęściej tychże przewyższają —

zebrani robotnicy lwowscy oświadczają, że czują się obecnemi ustawami wyborczemi pokrzywdzeni i żądają jak najrychlejszej zmiany ordynacyj wyborczych do Rady państwa, do sejmu i do reprezentacyj gminnych na zasadzie powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego.

B) Do punktu II. porządku dziennego:

Zważywszy, że rząd w projekcie do nowej ustawy przemysłowej, niedawno do Rady państwa wniesionym, nietylko nie uwzględnił jak należy tylekroć objawianych życzeń robotników, jako to: co do zniżenia liczby godzin roboczych, zniesienia przymusowych korporacyj, sprawiedliwego unormowania stosunków między robotnikiem a pracodawcą, ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy, odpowiedzialności przedsiębiorców za uszkodzenia cielesne robotników, zniesienia książek czeladnych i t. d. — lecz jeszcze w wielu względach cofnął się wstecz w porównania z poglądami objawionymi np. w projekcie z r. 1877.

Zebrani robotnicy oświadczają się przeciw projektowi nowej ustawy przemysłowej i ponawiają rezolucje co do reformy przemysłowej przez Wolne Zgromadzenie robotników lwowskich z dnia 28. grudnia 1879 r. powzięte, a w petycji do Rady państwa wniesionej wyrażone, które brzmią jak następuje:

1. Wolność zarobkowania ma być zupełną. Wszelkie ograniczenia takowej, jak: wykazy z odbytej praktyki, taksy i opłaty itp. znoszą się.

2. Korporacje przymusowe mają być zniesione. Miejsce ich zajmą wolne stowarzyszenia, zorganizowane podług osobnej ustawy i popierane przez rząd. Stowarzyszeniom tym wolno będzie tworzyć związki między sobą.

3. Mają być urządzone osobne sądy polubowne dla spraw przemysłowych, a mianowicie do godzenia sporów między pracodawcami a robotnikami. Sądy te powstają w drodze powszechnych wyborów z ogółu robotników i pracodawców, na zasadzie zupełnej równości praw.

4. Zaprowadzenie kas zapomogowych dla robotników z organizacją odrębną, ściśle określoną, jest obowiązkowem. Od pracodawców wymaga się odpowiednich wpłat do funduszu kas; robotnikom zaś służy prawo zarządzania niemi samoistnie.

5. Ustanawia się Izby rękodzielnicze w głownych ogniskach przemysłu. Izby te składają się z samych tylko fachowych, wybranych przez ogólne głosowanie tak pracodawców jak i robotników.

Robotnicy pomocnicy mają w nich zapewnioną odpowiednią ilość krzeseł.

6. W każdej większej miejscowości mają być urządzone szkoły przemysłowe, w których nauka teoretyczna ma być połączoną z praktyką rękodzielniczą (wzorowe warsztaty).

Nauka w tych szkołach będzie zupełnie bezpłatną.

Koszta w głównej części ponoszą gminy. Do pewnego stopnia jednak konkurować winni samoistni przemysłowcy.

7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być zupełnie wolną. Złamanie umowy roboczej przez robotnika nie ma być karane w drodze karnej.

Szkody wynikającej ze złamania umowy poszukiwać należy w zwykłej drodze.

8. Za uszkodzenie lub zabicie robotnika przy pracy odpowiada w zupełności pracodawca o ile nie udowodni, że zawinił sam robotnik, lub zaszedł nieunikniony przypadek (vis major).

9. Mają być wydane ścisłe przepisy zdrowotne co do urządzeń w rękodzielniach itp. Naruszający te przepisy będzie surowo karanym.

10. Godziny robocze dla robotników nie mogą przenosić 10 dziennie. Robotnicy młodzi (od lat 14 do 18) nie mogą być zatrudnieni dłużej jak godzin 8 na dzień; dzieci zaś niżej lat 14 najdalej 6 godzin.

11. Zajęcie dzieci i kobiet w fabrykach ma być ograniczone surowymi przepisami w celu obrony ich od szkód fizycznych i zepsucia moralnego.

12. Dla nadzoru fabryk i rękodzielni ustanawia się inspektorów przemysłowych, których obowiązkiem będzie mianowicie przestrzeganie ścisłego wykonania przepisów wyżej pod l. 9—11 zamieszczonych.

13. Izby rękodzielnicze ustanawiają dla każdego rzemiosła najniższe płace.

14. Fałszowanie żywności i wszelkie inne oszustwa przy sprzedaży żywności podlegają, jak najostrzejszym karom.

15. Wzywa się c. k. władze, ażeby uregulowały tak pracę w domach karnych, żeby nie tworzyła ona konkurencji, która wielu wolnych robotników pozbawia chleba i przyczynia się do upadku przemysłu wykonywanego przez wolnych robotników.

Odpowiedź lwowskich Trinquetów.

Szewc Trinquet, Francuz, za udział w komunie paryzkiej skazany na deportację do Nowej Kaledonii, a następnie amnestjonowany, jest postrachem wszelkiej burżoazji; straszą się nim wzajemnie jak dzieci „bobakiem." Otóż „Czas" krakowski uczestników naszego zebrania z d. 30. stycznia nazwał w czambuł Trinquetami. Niemamy powodu gniewać się za to. Wszak prawdziwy Trinquet okazał się nierównie rozsądniejszym od dziennikarza burżoazuego, który go wypytywał o jego przekonania; zakpił sobie z niego poprostu!...

Wiedzieliśmy z góry, że zebranie nasze podziała na słabe nerwy pewnych gazet. Jakoż pierwszy odezwał się z krytyką „Dziennik Poznański," a raczej jego korespondent lwowski. Gdyby artykuł ten miał służyć za ogólną miarę stanu umysłowego naszych przeciwników, to powinniśmy się cieszyć z bliskiego już zwycięstwa naszej sprawy: znać w nim bowiem wyraźne ślady — rozrzedzenia mózgu. Autor nazywa Daniluka i Mańkowskiego „fanatycznymi agitatorami" i zapewnia że zebranie liczyło „mało co więcej nad stu uczestników" (to samo twierdzi i „Czas" podczas gdy „Gaz. Nar." naliczyła przeszło 300. Z tych według „Dzien. Pozn." część miała się znajdować „pod naciskiem". Tym co byli na zebraniu niepotrzebujemy wykazywać, że jest to bezmyślne kłamstwo, zwykle w takich razach używane, innym niechaj służy za wskazówkę tyle, że sala „Gwiazdy" i dwa przyległe pokoje były tak przepełnione, że przy najlepszej chęci nikogo więcej pomieścić nie można było. (Red.) Przechodząc do omawiania rezolucyj „Dz. Pozn." mniema, że przez powszechne wybory „szczupła garstka inteligencji, ożywionej duchem obywatelskim i zdolnej do samodzielnego w sprawach publicznych sądu, zatopioną zostanie w masie ciemnej i ślepej, poddającej się bezsamowiednie każdemu prądowi, który w danej chwili jest w stanie rozwinąć najwięcej siły przy agitacji." Nadto obawia się „kwadratowy" korespondent „Dz. Pozn.", że przez powsz. wybory w Galicji wezmą przewagę żydzi.

Godny kolega tego pana w „Czasie" (który oprócz telegramu zamieścił korespondencję i dwa aż artykuły o naszem zebraniu) jeszcze większe wypisuje brednie: Naprzód zarzuca nam że idziemy ręka w rękę z — centralistami co ma znaczyć n. p. z takim Herbstem, Auspitzem itp.! Robotnicy a — Auspitz! zastanów że się redaktorze! że występujemy przeciw autonomii, przeciw — narodowi! Według „Czasu" powszechne wybory stworzą zamiast reprezentacji interesów „reprezentację liczby", a ponieważ kraj nasz jest rolniczy — więc reprezentacje (tj. rada państwa, sejm i rady gminne) składałyby się przeważnie „z chłopów" i przypomina nam „Czas" jak Stadion (w r. 1848) stworzył reprezentację przeważnie chłopską i z chłopami tymi robił co chciał.

Zapomniał oczywiście „Czas," że co innego jest „Rada ruska" lub t. z. „Beirath", które to ciała były powołane do życia przez rząd w pewnych celach, a co innego ciała reprezentacyjne wyszłe z wolnych wyborów, o które nam właśnie chodzi. Któż „Czasowi" powiedział, że my chcemy, aby wybierani byli sami chłopi lub rzemieślnicy? My żądamy tylko, aby lud cały miał prawo wybierać sobie bezpośrednio swoich reprezentantów i — mimo niskiej opinii, jaką ma „Czas" i jego koledzy o tym ludzie, pewni jesteśmy, że wybrani będą ludzie, którzy potrafią obronić należycie interesa nasze, chociażby na razie ludzi tych dostarczyć miała t. zw. inteligencja. Wszakże i obecnie „chłopi" mają prawo wyborcze, a nie wybierają samych tylko chłopów, lecz przeciwnie szlachciców i księży, za co się „Czas" pewnie nie gniewa! Że zaś i wobec teraźniejszych ustaw wyborczych reprezentanci nie zawsze odznaczają się zbytnią inteligencją, na to sam „Czas" przytoczył dowód w swoim przykładzie o owym radnym m. Krakowa, który ani rusz nie mógł zrozumieć potrzeby ustawy emerytalnej; a wszakże ów radny nie był ani chłopem, ani — jak „Czas" mówi — „czeladnikiem", tylko „obywatelem", płacącym podatki a może i mającym jaką chałupinę.

Jeżeli się „Czas" obawia wzmocnienia żywiołu ruskiego przez powszechne głosowanie, to może mieć do tego powody; my zaś tej obawy nie podzielamy. Obawialibyśmy się przewagi ruskiej burżoazji (gdyby to było możebne), tak samo jak walczymy z przewagą polskiej i innej burżoazji, ale nie obawiamy się przewagi ludu ruskiego, gdyż nie tylko nie uważamy ludu tego za przeciwnika, ale owszem łączy nas z nimi najściślejsza wspólność interesów: ich, jak nas toczy jeden robak!... My niemożemy upatrywać korzyści w odmawianiu Rusinom szkół lub innych praw narodowych i życzymy im aby te prawa w zupełności uzyskali. Co zaś do żydów, to jest ich w Galicji całej około 600 000, a zatem na ludność 6-milionową — 10%; nie ma więc obawy żeby w całym kraju wzięli przewagę; przeciwnie potęga ich się zmniejszy przy wyborach powszechnych do sejmu i Rady państwa, gdyż powszechne prawo wyborcze powoła do urny większą stosunkowo liczbę chrześcian aniżeli żydów; wiadomo bowiem każdemu, że proletarjatu najwięcej jest chrześciańskiego, żydzi zaś, mimo uchylania się ich od płacenia podatków, obecnie liczą stosunkowo więcej wyborców, aniżeli chrześcianie. Co do wyborów miejskich, to prawda, że przewaga będzie gdzieniegdzie po stronie żydów, gdyż oni skupiają się po miastach i stanowią w niektórych większość ludności; ale w tych miastach oni i teraz mają już przewagę, czego dowodem jest skład rad gminnych; wiadomo, że niektóre miasta mają obecnie już żydowskich burmistrzów.*) Zresztą w głównych miastach nie ma tej obawy: Lwów liczy tylko 30 żydów na 100 mieszkańców a Kraków 35. W 74 miastach powiatowych razem było w r. 1869 42% żydów, a w 47 miastach wschodniej Galicji (gdzie żydzi więcej są skupieni niż na zachodzie) z osobna żydzi stanowili razem 45% całej ludności tych miast. Nakoniec jeszcze jedna uwaga co do żydów. Obecnie głosuje tylko burżoazja żydowska, powszechne wybory powołają do głosu proletarjat żydowski; mimo znanej solidarności żydów wobec ludności nieżydowskiej, niewątpimy, że przy rozumnem z naszej strony postępowaniu, proletarjat ten wkrótce pozna odrębność swoich interesów i stanie w jednym szeregu z ludem innych wyznań przeciw wyzyskiwaczom, chociażby współwyznawcom. Rozumie się, że „Czasowi" i jego adherentom o to wcale nie chodzi, nam zaś wiele na tem zależy.

Z artykułu „Czasu" dowiadujemy się także, że dotąd nigdzie nie ma powszechnych wyborów!... „prócz jedynego wypadku, kiedy Napoleon III. został wybrany" Otóż przedewszystkiem co do Napoleona, to nie były powszechne „wybory" tylko t. zw. plebiscyt, tj. że pewna kwestia poddaje się pod głosowanie wszystkich obywateli przez „tak" lub „nie" (w tym wypadku chodziło o to, aby Napoleon został cesarzem.) Nadto podajemy do wiadomości „Czasu" (nasi czytelnicy wiedzą o tem bez tego) że obecnie istnieją powszechne wybory do ciał reprezentacyjnych: 1) We Francji, gdzie głosuje każdy obywatel mający lat 21, z jedynym wyjątkiem wojska, 2) w Szwajcarji; tam przypada na każde 20000 ludności jeden poseł do Rady narodowej, wybierany bezpośrednio przez wszystkich pełnoletnich obywateli. Takież prawo wyborcze istnieje dla Rad kantonalnych, a w kantonach istnieje nawet bezpośrednie pra-

*) W r. 1874 według Pilata „Wiadomości statystycznych" było w Galicji 45 rad gminnych z większością żydowską, a w 10 gminach burmistrz był żydem.

wodawstwo przez lud wt. z. Landsgemeinde tj. że nad każdą ustawą radzi cała ludność męzka pełnoletnia, 3) W Danii izba niższa (Folkething) składa się z 120 posłów (1 na 16000 mieszkańców) wybieranych bezpośrednio przez wszystkich pełnoletnich obywateli, 4) w Niemczech (1 poseł na 100000 mieszkańców.) Że tak jest, można się przekonać z pierwszej lepszej encyklopedji. Być zresztą może, że i „Czas“ o tem wiedział, a tylko nie uważa tych wyborów za powszechne, bo dzieci nie głosują, a i zbrodniarze także!... Frant nielada, ale nas pono nie złapie na tę plewę!

„Dopóki — są słowa „Czasu“ — w jakim narodzie oświata i znajomość praw publicznych będzie tylko udziałem mniejszości nie można powierzać nieoświeconej większości prawa rozstrzygania o interesach miasta, kraju lub państwa.“ Jak to pięknie, jak patrjotycznie brzmi! Rzeczywiście: większość jest nieoświecona; ale — pytamy się: 1) Czy obecnie prawo wyborcze służy według stopnia oświaty? Czy własność mniejsza posiada obecnie tę znajomość spraw publicznych? Czy posiadają takową kobiety głosujące z tytułu własności ziemskiej? 2) Czy we Francji np. większość jest oświeconą*) i czy wybory powszechne zgubiły Francją? Dalej zaś pytamy, zkąd ma większość być oświeconą, kiedy jej oświaty odmawiają, zkąd ona ma znać sprawy publiczne, kiedy jej do nich nie przypuszczają? Mówią nam: skoro nabędziesz oświaty to cię dopuścimy do spraw publicznych; lecz równocześnie ci co to mówią opierają się siłą mocą wszelkiemu szerzeniu oświaty (jak to widzieliśmy dopiero w roku zeszłym w sejmie!) Powiedział raz ktoś: „Niepójdę do wody, aż się pływać nie nauczę“ — i nie poszedł nigdy, bo na suchym lądzie pływać się nie nauczył. My tę sprawę odwrotnie pojmujemy: Dajcie nam prawo wyborcze to się obznajomimy ze sprawami publicznemi i o oświatę się postaramy!...

Tyle tymczasem. W przyszłym numerze rozprawimy się z innymi zarzutami, zwłaszcza co do ustawy przemysłowej.

*) We Francji było w r. 1865 około piętnaście milionów ludzi nie umiejących ani czytać ani pisać.

KORESPONDENCJE.

Lwów d. 30. stycznia. Dowiaduję się właśnie o bardzo ciekawej rzeczy, która się stała jeszcze 5. z. m. Rzecz ta jest tak nadzwyczajną, że mimo znacznego spóźnienia wiadomość moja pewnie niejednego zainteresuje, a może nawet — przerazi! Dość smutno że przez tak długi czas sprawa o której mówić chcę, mogła pozostać w ukryciu.....

Szpital żydowski we Lwowie jest także właścicielem dwóch łazien parowych, które wydzierżawia. Jednę z tych łaźni, przy ul. Szpitalnej wydzierżawiono pewnemu żydowi z tym warunkiem, że niewolno mu nikomu udzielać noclegu w ubikacjach łaziebnych.

Otóż niedawno temu doszło do wiadomości zarządu szpitalnego, że ów dzierżawca mnóstwo ludzi przyjmuje za opłatą na noc. Zarząd udał się po asystencję do c. k. policji i wysłał z tą asystencją 3 członków swoich w nocy na rewizję lokalu łaziebnego. Komisja przyszła i — cóż zastała? Oto obraz, na którego opisanie siliłbym się daremnie, jeden z tych okropnych obrazów nędzy, o których piszą czasem ludzie zwiedzające najciemniejsze zakątki Londynu lub Paryża.

W niewielkiej łaźni, przepełnionej wyziewami z dnia poprzedniego jeszcze, ogrzanej do omdlenia, leżało 93 — wyraźnie dziewięćdziesiąt i trzy osób różnego wieku (byli i chłopcy niedorostki) częścią na podłodze, częścią na drewnianych pryczach, częścią zaś — pod pryczami!... Niektórzy mieli trochę barłogu zgniłego za całą pościel, inni leżeli na własnych łachmanach, bo trzeba wiedzieć, że cała ta smutna załoga, z powodu okropnego upału była całkiem nagą, przypominając czasy Adamowe. Spisano nazwiska i rodowód obecnych i okazało się, że tylko czterech było żydów, reszta chrześcianie rozmaitego gatunku, przeważnie zaś t. zw. „baciarze“ lwowscy. Ta okoliczność świadczy bardzo na niekorzyść chrześciańskiej ludności, albowiem dowodzi: 1) że żydowska burżoazja, jakkolwiek pod każdym innym względem do najgorszych należąca, więcej dba o ubogich współwyznawców i 2) że stosunkowo mniej jest proletarjatu żydowskiego aniżeli chrześciańskiego lub też proletarjat ten więcej ma rozgarnienia i umiarkowania niż chrześciański (mniej jest między żydami opojów np. a wiadomo jak opilstwo człowieka poniża.) — Od gości swoich pobierał zacny dzierzawca po 3 i 4 ct. za noc, tj. 4 centy od śpiących na pryczach a 3 ct. za nocleg pod pryczą. Jak widać interes wcale nie zły, przy takiej obfitości „kundsmanów“!... Podobno zakazano dzierzawcy temu wykonywać nadal swoje rzemiosło, ale goście jego z pewnością lepiej sypiać nie będą!...

Nor takich jak powyższa jest we Lwowie więcej, a nikomu przez myśl nie przyjdzie zajrzeć do nich czasami i skonstatować czy są one w ogóle urządzone dla ludzi, czy nie są przepełnione itp. Chyba znowu jakiś przypadek wykryje prawdziwy stan rzeczy.

Dziwne uczucie budzi myśl, że wcale niedaleko od owej łaźni toi np. gmach teatralny, a w nim kasyno zwane „końskiem“, gdzie co nocy kupy złota przechodzą z rąk do rąk w grze karcianej i rozlegają się wesołe rozmowy o koniach, o kobietach, o jedzeniu i piciu, a czasem kto wie... może o „kraju“, o „narodzie“ i o — poświęceniu!

Lwów. (O cechu szewskim we Lwowie.) Jeszcze w r. 1879 podnosiliśmy w „Pracy“ głos w sprawie zwołanego wówczas wiecu szewskiego, który miał uregulować sprawy cechów szewskich w Galicji. Krytykowaliśmy wówczas całą instytucję cechową, wyrażając to zdanie, że zwłaszcza w obecnych czasach wolnego handlu i wolnej konkurencji cechy ze wszystkiemi ich ścieśnieniami raczej szkodzą, niż pomagają rozwojowi rzemiosł i przemysłu. Wówczas już przewidywaliśmy, że żadne wiece niezdolne są ożywić tej umierającej instytucji. Zdanie nasze sprawdza się aż nadto prędko; organ cechu szewskiego, „Szewc postępowy“ nie mógł się utrzymać, a wewnętrzne niedostatki ustroju cechowego dają się czuć coraz zgubniej.

Jedną z głównych wad wszelkiej instytucji zamkniętej w sobie a nie ugruntowanej na ogólnem równouprawnieniu, jest t. z. nepotyzm i protekcjonizm: miejsca wakujące obsadzane bywają nie wedle zdolności, lecz wedle protekcji; zapomogi udzielane bywają nie prawdziwie potrzebującym, lecz kumom, krewnym, znajomym lub protegowanym. Na te same wady oddawna choruje i cech szewski. Jak dawniej, kto miał protektorów przy stole cechowym, mógł być najgorszym partaczem w wykonaniu „majsterstücku“, a przecież za małą opłatą został majstrem, a drugiemu bez protekcji, chociaż zdolniejszemu, odrzucano wykonany „majsterstück“ kilkakrotnie i narażano go na wielkie straty, tak samo też dzieje się i teraz. D. 3. stycznia odbyło się posiedzenie wydziału, na którem p. przewodniczący przedłożył kilkanaście podań członków, żądających wsparcia. Takie prośby zdarzają się co roku, a że obecnie czasy dla każdego gorsze, to nie dziw, że mogło wpłynąć o kilka podań więcej. Wydział zamiast zbadać dobrze tę sprawę i udzielić zapomogę wszystkim potrzebującym, chociażby i po mniejszej kwocie, zamiast tego poudzielał kilku protegowanym po 5 i 10 zł., a resztę prośb odrzucił. Żal, że szewcy lwowscy dotychczas nie doszli jeszcze do tego, by założyć o własnych robotniczych siłach towarzystwo wzajemnej pomocy, którego fundusze nie stałyby pod zarządem majstrów i do których wszyscy robotnicy mieliby równe prawo. Wprawdzie i do funduszów obecnie cechowych mają też równe prawo, lecz niechże spróbują wpłynąć na wydział i przekonać go o swem równouprawnieniu, kiedy faktycznie wydział ma władzę i prawo — w ręku!

(JF) III. **Drohobycz.** W poprzednich (15, 16, 17) nrach „Pracy“, mówiąc o robotnikach we fabryce parafiny i cerezyny panów Lindenbauma, Goldhammera i Sp. w Drohobyczu, zajmowaliśmy się przedewszystkiem opisem samej fabryki, jej zabudowań i połczenia, następnie jej produkcją, a wreszcie ilością robotników, w tej fabryce pracujących. Obecnie wypada nam rozpatrzyć się, kto i co są ci robotnicy, jak się dzielą na rozmaite rodzaje zajęć i jaka jest ich płaca? Przy końcu zaś powiemy jeszcze nieco o życiu i powodzeniu tych robotników po za obrębem ciasnych pracowni, by o ile możności dopełnić tego ze wszech miar niezupełnego obrazu. Przeważna część robotników pracuje przy destylacji, rafinerji itd. Przy kuźniach i maszynach parowych pracuje 10—15 robotników; liczba bednarzy dochodzi 4, stolarzy 2.

Robotników miejscowych (drohobyckich) jest najmniej. Osobliwie są to rzemieślnicy. W ogóle liczba miejscowych robotników nigdy nie przenosi 50. Najwięcej zaś robotników jest z okolicy (z powiatu drohobyckiego,) a szczególnie z Medenic (miasteczka odległego od Drohobycza więcej jak dwie mile.) Bardzo też licznego kontyngensu dostarczają Mazurzy z Rzeszowskiego, których liczba zwykle dochodzi do 80. Mazury ci grają w naszej okolicy taką samą rolę, jak robotnicy irlandzcy w Anglii a chińscy w Ameryce tj. służą do zniżenia płacy roboczej i tak już bardzo nizkiej. Najmują się bowiem taniej od robotników ruskich, pracują prędzej i lepiej od tych ostatnich, a żyją o ile to możebne, jeszcze gorzej i nędzniej, gdyż pomimo macoszej płacy są w stanie oszczędzać i oszczędzone pieniądze wysyłać do domu.

Pod względem narodowości podział jest taki: Rusinów 45%, Polaków 30% (licząc w to maszynistów i personal kancelaryjny) a 25% Żydów. Żydzi jak zwykle, umieją zdobyć sobie zawsze korzystniejsze nieco stanowisko i zatrudnieni są lżejszemi robotami w odlewarni i przy pakowaniu.

Liczba dzieci od 12—15 lat dochodzi do 18, z tych 12 chłopców, między którymi 6 żydowskich i 6 dziewcząt, które wszystkie są żydówki. Dorosłych kobiet jest 4, wszystkie chrześcijankl. Zwykły wiek reszty robotników jest od 19 40 lat, najwięcej atoli (70%) jest robotników 20—25 lat wieku. Praca dzienna trwa od 6tej rano do 6tej wieczór, czyli odliczając 1godzinną przerwę na obiad a półgodzinę na śniadanie, trwa 10½ godziny. Praca nocna trwa od 10 wieczór do 6 rano z dwugodzinną przerwą od 12 do 2., wynosi więc 6 godzin.

Płaca zależy od rozmaitych warunków, a głównie od pory roku i połączonej z nią większej lub mniejszej konkurencji robotników. W lecie jest ona nieco wyższa, w zimie zaś nadzwyczaj nizka. Oprócz tego zależy od jakości i ilości pracy dostarczanej przez robotnika, chociaż zależność ta nie jest wielka i nie trwała. W ogóle robotnik stały bierze dziennie po 70 ct.. a niestały („cywilny“) po 40 ct. Lecz to tylko w najlepszym razie! W zimie spada płaca dla pierwszych na 50, dla drugich na 30 ct., a przeszłej nadzwyczaj ciężkiej zimy spadła była nawet na 20 ct. dziennie!

Lecz nie dość na tem! Istnieje jeszcze inna przymanka, służąca dla wykorzystania ostatka sił robotnika. Jeżeli który chce pracować po nad owe 10½ godzin, to dostaje za każdą godzinę 10 ct. Oczywista rzecz, że idzie fabrykantom o zapełnienie owej luki od 6. do 10. wieczór, kiedy się zaczyna kolej nocnych robotników. Lecz niestety, nasze wiadomości nie podają liczby robotników, korzystających z tej przymanki, chociaż przypuścić należy, że korzysta ich z niej nie mało.

Oprócz tej ugody dziennej istnieją jeszcze sposoby ugody hurtownej lub też od sztuki, chociaż tylko w małych rozmiarach i tylko w niektórych gałęziach pracy. I tak ugoda od sztuki istnieje przy szyciu worków: za uszycie jednego worka płacą 2 ct., równie też przy wyrobach bednarskich i co do ceny ich nie mamy danych.

Co do innych osób zatrudnionych przy fabryce, to w braku własnych danych przytoczymy dane ze sprawozdania z lat 1866—1870. I tak w tych latach personal zarządzający i nadzorujący liczył 10 ludzi; a mianowicie 2 dyrygentów płatnych po 1 zł. dziennie i mających oprócz tego korzyści lub dochódów 50 zł. rocznie; jednego maszynistę, pobierającego 2 zł. dziennie i korzyści rocznych na 50 zł.; jednego pomocnika, o płacy 75 ct. dziennie i rocznych 40 zł. korzyści; 4 werkfirerów po 1 zł. dziennie i po 40 zł. rocznej korzyści; a wreszcie 2 nadzorców z płacą po 50 ct. dziennie. Że te cyfry nie ze wszystkiem są prawdziwe i że nie podają prawdziwego stanu dochodów tych ludzi, to łatwo każdy pojmie, osobliwie zważywszy, że płaca stałych robotników jest podana także na 50 ct. dziennie, a więc równa płacy nadzorów, podczas gdy w rzeczywistości nadzorcy, jako „oczy i uszy pana“ daleko lepiej bywają płaceni od zwykłych robotników.

Niezupełność danych, jakie mamy pod ręką, nie pozwala nam wykończyć w zupełności tego obrazu, tak, jakbyśmy tego pragnęli. Chcąc mieć dokładne pojęcie o fabryce, należałoby znać dokładnie: 1) ile i za jaką cenę fabryka sprowadza surowych produktów, 2) ile kosztują maszyny i jak długo mogą pracować, aż się zupełnie zużyją, równie też, ile zużywa fabryka materjałów pomocniczych (drzewa, kwasów itd.) i za jaką cenę; 4) ile płaci różnego rodzaju robotnikom.

Wówczas, mając wszystkie te dane, moglibyśmy dokładnie obliczyć, ile fabryka korzysta z robotników, ile owoców ich pracy pożera nienasycone gardło fabrykanta; wówczas dopiero mielibyśmy dokładny cyfrowy obraz wyzyskiwania robotników.

Prawda, rzeczy te nie są tak nadludzko trudne do zbadania, a przecież jakże to dużo nam jeszcze pozycyj brakuje do takiego obliczenia!

RÓŻNOŚCI.

— **Walne Zgromadzenie** wzajemnej pom. drukarzy lwow. odbedzie się d. 13. lutego o godz. 3. po poł. w Stow. „Gwiazda“. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie z obrotu funduszów za II. półrocze 1880. 3) Sprawozdanie Zarządu w sprawie byłego sprzeniewierzenia funduszów Stow. 4) Wniosek wydziału o podwyższenie wdowom i sierotom pensji miesięcznej z 5 zł. na 6 zł. 5) Wniosek o podwyższenie chorym wsparcia tygodn. o 45 ct. 6) i 7) Wniosek o przyjęcie w stan inwalidowy pp. Stan. Wuffki i Jana Chechlińskiego. 8) Wniosek wydziału o zmianę statutów §. 5. ustęp 5. 9) Wybór: a) przewodniczącego Stow., b) zastępcy przewod. c) 15 członków wydziału i 5 członków do komisji kontrolującej. 10) Wnioski członków.

— **Wieczorek z tańcami** odbędzie się w sobotę d. 26. lutego na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie w salach Tow. „Frohsinn“. Wstęp od osoby 2 zł. Karta łamilijna dla 4 osób 5 zł. Początek o god. 8 wieczór.

— **Kraków** d. 7. lutego. W pośpiechu donoszę wam na razie krótko tylko o fakcie jaki zaszedł tu w sobotę: Aresztowano tu pewnego młodego malarza imieniem S t o p a, ponieważ miał propagować socjalizm. W mieszkaniu jego znaleziono kilka broszur niewiadomej treści. W poniedziałek wypuszczono z więzienia krawca Fałtyska który swego czasu był skazany za rozszerzanie pism socjalistycznych na 60 zł. kary lub więzienie. Fałtyska odesłano „ciupasem“ do miejsca urodzenia!... Zawsze to samo!

X.

— **W Wiedniu** rozpocznie się d. 12. b. m. proces o główną zdradę, zaburzenie spokojności publicznej i obrazę majestatu przeciw 16 robotnikom. W więzieniu śledczem siedzieli oni przeszło 4 miesiące.

— **W Grenole** zastrajkowali drukarze.

— **Tkacze** w Sotteville (Francja), w liczbie 1500 zastanowili robotę z powodu obniżenia płacy o 10 prct.

— **Olbrzymi strejk** wybuchł między robotnikami w kopalniach węgla pod Lancaster w Anglii. Z 60000 pracujących zastrajkowało 50000. Między świątkującymi a robiącymi dalej, przyszło do bójki, która spowodowała interwencję policji. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma.

— **Dnia 10. stycznia** r. b. wyszedł we Lwowie pierwszy numer miesięcznika ruskiego „Świt“ (Świat), wydawanego przez p. J. Bełeja. Jest to pierwsze ilustrowane pismo ruskie, a przytem redagowane ze szczerą sympatją dla sprawy robotniczej. Między artykułami, zamieszczonymi w 1szym nrze osobliwie ważny dla nas szkic statystyczny: „Promysłowi robitnyky w schidnij Hałyczyni w r. 1870 i jich płata“, opracowany na podstawie sprawozdań lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Również z życia robotników wzięty jest przedmiot rozpoczętej w 1. nrze powiaści p. Franka „Borysław śmijeśa.“ Szczególną uwagę zwraca na siebie szkic satyryczny p. R. Rozmaryna, „Wadin czas“, chłostający dowcipnie nicość umysłową ruskiej t. zw. inteligencji i jej nieudałe małpowanie rosyjskiego języka. Na czele numeru umieszczony piękny portret największego z żyjących historyków ruskich Kostomarowa, którego dokładny życiorys znajduje się również w tym nrze. Jeżeli wspomnimy pozaczynane dopiero artykuły o literaturze ruskiej na Ukrainie i o pierwotnych poglądach ludzi na zwierzeta, to będziemy mieli wyobrażenie o bogactwie i rozmaitości przedmiotów w pierwszym nr. „Świta.“ Życzyć by tylko należało, by w przyszłych numerach udzielono więcej miejsca artykułom ekonomicznym i społecznym, bo wówczas „Świt“ mógłby wpłynąć jeszcze więcej kształcąco na umysły ruskich ludzi inteligentnych i nieinteligentnych.

— **W Pradze** wyszedł kalendarz robotniczy p. t.: „Kalendar delnictwa cesko-slovenskeho“ na r. 1881, który się zaleca obfitą i zajmującą treścią. Między innemi jest tam krótki żywot Karola Marksa z portretem tego znakomitego męża. Kalendarz kosztuje tylko 25 ct. a przez pocztę sprowadzony 30 ct.

☞ Z dzisiejszym numerem rozsyłamy dla płacących prenumeratorów drugi arkusz powieści „NA DNIE.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.